

Janusz Goćkowski

Józef Mackiewicz przeciwko faryzeuszom

1. „Nie ma pół-obiektywizmu”

„Szukanie prawdy”, wymaga obiektywizmu. Czym zaś jest obiektywizm? „Przez obiektywizm rozumiemy nieuleganie powziętym z góry uprzedzeniom i sympatiom, wybór złożzeń zgodny z wymaganiami nauki, liczenie się przy uzasadnianiu twierdzeń z wszelkimi argumentami *pro* i *contra*, jeżeli tylko posiadają wartość naukową – krótko mówiąc stosowanie w badaniu naukowym wyłącznie zasad krytycyzmu naukowego. Przeciwnie – nie będzie obiektywnym, kto względy innego rodzaju postawi wyżej i odstąpi dla nich od zasad krytycyzmu naukowego. [...] Badacz jest obiektywny, jeżeli w badaniach swoich bierze pod uwagę nie tylko swoje przekonania, lecz także wszelakie, jakie istnieją przekonania odmienne w danym przedmiocie (mówi się wówczas o uwzględnieniu stanu badań), i jeżeli potrafi je wszystkie, łącznie ze swoim własnym (nie zakładając z góry jego wyższości nad innymi), należycie ocenić z punktu widzenia poprawności naukowej, aby wybrać to, które jest najbardziej uzasadnione, choćby nawet przyszło odrzucić własne, pierwotne stanowisko”¹. Bycie obiektywnym jest uczestniczeniem, po stronie prawdy, w grze o obraz rzeczywistości. „Bezstronnym w pewnym sporze pozostaje, kto nie przyłącza się do żadnej ze stron sporu. Taka bezstronność obser-

¹ T. Czeżowski, *O rzetelności, obiektywności i bezstronności w badaniach naukowych*, [w:] *Pisma z etyki i teorii wartości*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 225.

watora nie jest tym samym, co obiektywność; można, tę zachowując, przyłączyć się do tej ze spierających się stron, której zgodnie ze swym obiektywnym stanowiskiem przyznaje się słuszność. Tak np. Galileusz nie był bezstronnym obserwatorem w sporze o naukę Kopernika, gdy zgodnie z obiektywnością naukową stanął po jej stronie”². Szkołą obiektywizmu jest polifonia i testowanie wzajemne prezentowanych „reflektorów” – „relacjonowań”. W zgodzie z poglądami, Józefa Mackiewicza, jest pogląd Autora „Nędzy historycyzmu”: „Nie ma bowiem wątpliwości, że każdy z nas podlega jakiemuś systemowi przesądów (czy «ideologii totalnej», jeśli kto woli); że wszyscy uznajemy wiele rzeczy za oczywiste, że przyjmujemy je bezkrytycznie, z naiwną dziecinną pewnością, że krytycyzm jest rzecz zupełnie zbyteczną. Uczni nie żadnym wyjątkiem od tej reguły, nawet jeśli się powierzchownie wyzwolą z niektórych przesądów w swojej dziedzinie. Nie wyzwali się w drodze psychoanalizy ani żadnych metod w tym stylu; nie starali się wspiąć, na których mogliby zrozumieć, poddać socjoanalizie i zrzucić z siebie swoje ideologiczne opętanie. Czyniąc bowiem swojej umysły bardziej «obiektywnym» i nie osiągaliby tego, co nazywałbym «obiektywnością nauki». To, co się zwykle określa tym mianem, ma zupełnie inne podstawy. Jest to sprawa metody naukowej. Paradoksalnie, obiektywność wiąże się ściśle ze społecznym aspektem metody naukowej, z faktem, że nauka i obiektywność naukowa nie są (i nie mogą być) wynikiem starań poszczególnych badaczy o własną «obiektywność», lecz są rezultatem życzliwie – wrogiej współpracy wielu uczonych. Obiektywność nauki można określić jako intersubiektywność metody naukowej”³. Punkty widzenia Czeżowskiego i Poppera są wzajem komplementarne: Wilnianin–Toruńczyk pisze o tym, jaki *modus procedendi* jest właściwy w uczestniczeniu uczonego w grze o prawdę naukową (przedstawia wzorzec mentalności uczestnika takiej gry). Wiedeńczyk–Londyńczyk pisze zaś o tym, jakie powinny być reguły owej gry, które obowiązują wszystkich uczestników: ze względu na trwanie poznania naukowego w tożsamości zgodnej z *ejdosem* nauki oraz korzyści jakie mieć może każdy uczestnik dzięki szansie przedstawienia swego konceptu – projektu działań poznawczych typu naukowego, ale też przy ryzyku negatywnego wyniku testów sprawdzających takie koncepty – projekty. Obiektywizm, zdaniem Józefa Mackiewicza, jest integralny albo

² Ibidem, s. 225–226.

³ K. R. Popper, *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 2. *Wysoka fala proroctw: Hegel, Marks i następstwa*, Warszawa 1993, s. 229.

fikcyjny. Podaje przykłady, tak właśnie pojmowanego i traktowanego obiektywizmu. Przeciwstawia, swój obiektywizm, legendom i mistyfikacjom. Zwraca uwagę na legendę o wyjątkowości narodu polskiego. „Rosja nie potrafi Polski zrusyfikować nie tylko w sensie etnograficznym, ale także w sensie duchowym. Także nie potrafi jej teraz skomunizować. Naród polski nie nadaje się do systemu monopartyjnego. Do żadnego systemu dyktatury. Jest to założenie, na którym możemy polegać i ze spokojem oczekiwać konfrontacji z najbardziej nieprzychylną dla nas możliwością to jest okupacji rosyjskiej, jeżeli taka nastąpi. Naród polski wytrwa w swojej postawie i własnej tożsamości narodowej, własnej treści duchowej”⁴. Wskazuje też na, obecną w dziejach polskich, tradycję łączenia przez kombatanów: legitymizacji bojownika o niepodległość z przyznawaniem sobie omnikompetencji w polityce i administracji czasów powojennych. „Zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy różnymi krajami, na przykład pomiędzy Anglią a Polską w podejściu do sprawy służenia ojczyźnie w czasie wojny. W Anglii wojskowy, który był w cywilu listonoszem, urzędnikiem, szewcem czy dyrektorem opery, po ukończeniu wojny powraca do swego zawodu i usiłuje w dalszym ciągu być dobrym szewcem czy dobrym dyrektorem opery. Wręcz przeciwna tradycja zakorzeniła się w Polsce. Niejeden, który u nas na wojnie strzelał dobrze z kkm, odniósł rany czy narażał życie, z tego właśnie tytułu domaga się beneficjów wykraczających poza ramy przewidziane statutami armii w postaci orderów i rang, a żąda wpływu na politykę, na prasę, czasem materialnych synekur, narzuca hegemonię w użyciu formy *pluralis maestaticus*: «my!» Nie jest to tradycja fortunna. Albowiem oficer, który potrafi kierować bitwą, nie zawsze potrafi kierować koncernem przemysłowym albo redakcją wpływowego w kraju czasopisma”⁵. Dowodzi, że w porównaniu Wschodu z Zachodem narusza się często i chętnie wymóg obiektywizmu. „Tak więc cokolwiek było złego w Bizancjum, piętnowano jako «bizantyjskie», czyli wschodnie. Natomiast takie samo zło na Zachodzie pozbawione było stałego epitetu i uchodziło za objaw przejściowy, niejako chwilowego pobłądzenia”⁶. „Podwójna buchalteria” w pracy historyków i socjologów nie jest świadectwem obiektywizmu. Przeciwnie – tendencyjności, przekreślającej obiektywizm. „Gdy w dzisiejszej nędzy bolszewickiej ludzie stają w kolejkach przed sklepami,

⁴ J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 1985, s. 461–462.

⁵ Idem, *Nudis verbis*, [w:] J. Malewski, *Wyrok na Józefa Mackiewicza*, Londyn 1991, s. 201.

⁶ Idem, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 1988, s. 43.

mówi się często o rabskiej uległości, spuściźnie Iwana Groźnego itd. Gdy w Londynie przy mniej ważnych okazjach ludzie z niejaką przyjemnością ustawiają się w posłuszne kolejki, cytuje się jako przykład dyscypliny społecznej. Gdy carski *gorodowej* tłukł w zęby pięścią, był przykładem barbarzyńskiego Wschodu. Gdy policja francuska z powodów, bywa mniej koniecznych, tłucze po głowie pałkami, nie jest to traktowane jako typowe dla Zachodu. Możemy być przekonani, że gdyby Szwajcaria nie leżała w środku Europy, a na jej wschodzie, znalazłoby się wielu rzeczoznawców, którzy by pozbawienie kobiet prawa głosu w wyborach potrafili naukowo uzasadnić jako przeżytki tatarskiego wpływu. Podobnie pogromy żydowskie z roku 1905 w Rosji, proces Bejlisa w Kijowie o rzekome zabójstwo rytualne w roku 1913, również uchodziły swojego czasu za możliwe tylko na ciemnym Wschodzie. A przecież samo zestawienie tamtych ekscesów ze straszliwą formą jako przybrało prześladowanie Żydów przez Hitlera, wydaje się naiwne. Dodajmy, że prześladowanie Żydów w tym czasie, wprawdzie pod naciskiem i na rozkaz tegoż Hitlera, odbywały się w jednak w całej Europie, dokonywane rękami Węgrów, Francuzów, Holendrów, Belgów i wielu innych zachodnio-europejczyków. Wieleż to erudycji przelano na papier gazet zachodnich podczas procesów moskiewskich z lat 1937/38, dla przeprowadzenia dowodu, że niesłychany wylew pokajań oskarżonych objaśnić można jedynie spuścizną bizantyjskiej psychiki i wychowania w wiecznym rabstwie. Gdy jednak po roku 1945 w analogicznych procesach bolszewickich analogiczne pokajania składali: generał niemiecki, *attaché* brytyjski, biskup katolicki, kardynał rzymski etc. – nie było już mowy o «wschodnich duszach», tylko o tajemniczych pigułkach⁷. „Dwie miary” przekreślają obiektywizm. „Dwie miary” uniemożliwiają identyfikację obiektu zainteresowań poznawczych, burzą wszelką sensowną taksonomię – w konsekwencji stanowią barierę dla poprawnej definicji sytuacji. „A więc na przykład: dlaczego SS–man tropiący ludzi obcej narodowości na «korzyść własnej władzy» ma stać moralnie niżej od łapsa tropiącego swoich własnych rodziców w interesie władzy «obcej» i narzuconej siłą? Dlaczego np. ci literaci niemieccy, którzy pisali hymny na cześć «własnego» hitleryzmu mają być piętnowani jako zbrodniarze, natomiast literaci piejący hymny na cześć «obcego» im bolszewizmu rozgrzeszani są jako «biedne ofiary»? Że niby muszą, że żona, dzieci? Że chcą żyć? A tamci nie chcieli żyć?

⁷ Ibidem, s. 44.

Nie mieli żon i dzieci?”⁸. Do tego dochodzi sprawa używania „dwóch miar” w ocenie postaw narodów wobec tyranii. „Generalnym zarzutem wysuniętym przeciwko wszystkim Niemcom, który podczas toczącej się wojny obowiązywał pół świata, a po wojnie podtrzymywany jest za sprawą prowokacji komunistycznej, chyba tylko w narodzie polskim, jest zarzut że nie obalili Hitlera, a przeciwnie dali mu się prowadzić i wykonywali posłusznie jego rozkazy. Jest to zatem identyczny zarzut, który można postawić Rosjanom, że pozwolili się opanować przez Lenina i wykonują służbę w NKWD. Podczas wojny tego zarzutu nie wysunięto, gdyż pół świata wspierało bolszewików. Wskazuje więc wyraźnie na koniunkturalność tego rodzaju oskarżeń. Ale rozciąganie odpowiedzialności zbiorowej na całe narody, jest nie tylko propagandową grą koniunktury politycznej, jest zarazem rzeczą co najmniej śliską... Dlaczego analogicznego zarzutu nie można wysunąć np. przeciwko narodowi polskiemu za tolerowanie komunizmu, w tej chwili, już od lat 17-tu? Jeśli chodzi o ogólny potencjał UB, WOP-u, KBW i pokrewnych formacji policyjno-politycznych, to liczbowo nie ustępują one formacjom SS Niemiec hitlerowskich. Dalej: na Hitlera Niemcy dokonali bądź co bądź kilku zamachów. Na Bieruta i Gomułkę Polacy ani jednego. Mało tego: nie jakiś jeden odłam Polaków, ale w tej chwili wszyscy Polacy na świecie, zarówno kraju jak i na emigracji, uważają namawianie do zamachów, strzelania do reprezentantów reżimu, słowem każdą próbę obalenia totalitarnego ustroju siłą, za – prowokację, za którą płacić będzie naród, czyli za zbrodnię. Wynikałoby z tego, że poczytujemy Niemcom za zbrodnię (nieobalenie Hitlera), co sobie samym za cnotę. I odwrotnie: za obowiązek dla każdego Niemca to, co sobie za zbrodnię”⁹. Gwoli obiektywizmu, gwoli „szukania prawdy” i jej ujawniania, Józef Mackiewicz, napisał o trzech zbrodniach: 1) akcie hitlerowskiego ludobójstwa w Ponarach k. Wilna (zabitymi byli Żydzi); 2) akcie bolszewickiego ludobójstwa w Katyniu k. Smoleńska (zabitymi byli polscy oficerowie i inteligenci); 3) akcie współudziału angielskich polityków i wojskowych z bolszewickimi łepetelami „izmienników” (wydanie w ręce GPU tych Kozaków, którzy poddali się dobrowolnie armii brytyjskiej w kwietniu 1945 roku). Wskazywał też, Józef Mackiewicz, na to, że jeśli piętnuje się PAX Piaśnickiego za kolaborację demonstracyjną, to należy, gwoli obiektywizmowi, wskazać na kolaborację faryzejską, której podmiotem jest ZNAK

⁸ Idem, *Niemiecki kompleks*, [w:] J. Mackiewicz, *Dzieła*, t. 11. Londyn 1998, s. 98.

⁹ Idem, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 1988, s. 196–197.

Stommy i Mazowieckiego. Twierdził, że skoro zarzuca się NSZ, że była organizacją kolaborującą z Niemcami (z hitlerowcami), gdyż z nimi nie walczącą, to, właśnie gwoli obiektywizmu, wypada rzec, że AK była organizacją kolaborującą z bolszewikami, gdyż z nimi nie tylko nie walczącą, a nawet militarnie (w tym wywiadowczo) współdziałającą i nie walczącą też z PPR i jej formacją wojskową (GL a potem AL). Podkreślał, także w imię obiektywizmu, że skoro potępia się Stalina za to, że wszedł w porozumienie z kimś takim jak Hitler, to tym bardziej powinno się potępiać Hitlera za to, że wdał się we współpracę ze Stalinem.

2. „Twierdzenie zależne nie od jego treści, a od sposobu jego wyrażania”

Kłamstwo, ciągle i wszechobecne, nakazane i przyjęte zarazem, uniemożliwia „szukania prawdy” jako normalnej i legalnej czynności poznawczej. Stąd też wypada zastanowić się nad prakseologią takiego kłamstwa. Na początek konstatacja: „W Sowietach panuje absolutne niewolnictwo przez pozbawienie elementarnych swobód obywatelskich każdego z osobna i wszystkich razem; panuje przygnębienie, rozpacz, głuchy szept i strach. Ale z góry jest powiedziane, że «wszyscy są szczęśliwi, wolni, uśmiechnięci». Ba, nie tylko z góry powiedziane: każdy obywatel powinien to powtarzać jak przymusowy pacierz. Na pracy i poza pracą, w domu i na ulicy. Bo kto nie jest zadowolony i uśmiechnięty, tego zaproszą do NKWD. Na kłamstwie opierają się zbiorowe uchwały, kłamstwo zawierają podręczniki szkolne, na kłamstwie oparta jest literatura, historia, poezja, prasa, wszystko, do rozmów prywatnych włącznie”¹⁰. Tak jest. Stan taki osiąga się, dzięki swoistej technice definiowania i argumentowania perswazyjnego. Przypominamy (cytowany, powieści „Droga donikąd”) fragment „ten biały sufit jest czarny”, zawarty w części 4 rozdziału II naszej książki. Kłamstwa, tworzone i szerzone przez komunistów, dotyczą rozmaitych spraw. Wskażemy niektóre (spośród omawianych przez Józefa Mackiewicza) na zasadzie *pars pro toto*. Są to:

1. **Kłamstwo o Gomułce** jako rzeczniku sprawy polskiej na jesieni 1956. I oponencie wobec Chruszczowa podczas rozmów w październiku 1956.
2. **Kłamstwo o NEP-ie** jako rozsądnej zmianie przywracającej normalność w komunistycznym porządku socjoekonomicznym i socjokulturowym.

¹⁰ Idem, *Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość*, [w:] J. Malewski, *Wyrok na Józefa Mackiewicza*, Londyn 1991, s. 51.

3. **Kłamstwo o destalinizacji** jako przekreśleniu dewiacji negatywnej wobec dobrej i rozsądnej, leninowskiej polityki – powrocie do prawdziwie uczciwej socjalistycznej moralności politycznej, do normalnego pojmowania i traktowania praw człowieka, obywatela i pracownika w krajach o ustroju komunistycznym.

4. **Kłamstwo o stosunku do kultury** polegające na głoszeniu przywiązania do wartości i celów właściwych humanizmowi, poszanowaniu swobody poglądów i poszukiwań oraz przywiązywaniu wagi do dialogu z inaczej myślącymi.

5. **Kłamstwo o faszyzmie** jako tym, co znamionuje wszystkich, którzy upierają się przy postawie antykomunistycznej, nie chcą uczestniczyć w grach obmyślonych i urządzanych przez komunistów.

Kłamstwo komunistyczne, zdaniem Józefa Mackiewicza, jest kłamstwem o świecie rządzonym i urządzanym przez komunistów oraz o świecie, który nie jest jeszcze pod ich kontrolą. Jest to kłamstwo zawarte w języku opisu i objaśnienia, a także w języku deklaracji intencji i projektów. Najważniejszym wszakże, zdaniem Józefa Mackiewicza, faktem świadczącym o niszczącym charakterze kłamstwa komunistycznego jest produkt komunistycznej pedagogiki społecznej – *homo sovieticus*¹¹ „Człowiek sowiecki, jak żaden inny człowiek na świecie do tego stopnia wdrożony jest od dziecka mówić przede wszystkim to, czego się od niego oczekuje, aby mówił. Żaden inny nie potrafi tak w lot zgadywać, czego się od niego oczekuje. I to, sędzę, najbardziej wprowadza w błąd na Zachodzie”¹².

3. Faryzeusze

„Szukanie prawdy” wyklucza zakłamanie deklarującego granie roli szukającego. „Charakter naukowy”¹³, albowiem, to połączenie odpowiedniej kondycji moralnej i stosownej kondycji intelektualnej. „Szukaniu prawdy” stoją na zawadzie nie tylko budowniczy klatki o bardzo gęstych kratkach i dekretujący smolną czerń sufitu. „Szukający prawdy”, mają za

¹¹ Zob. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Wrocław 1984; J. Goćkowski, *Homo sovieticus – człowiek demokracji masowej*, [w:] *Idee i ludzie demokracji. Rozważania w kręgu myśli Aleksandra de Tocqueville’a*, s. 81–99.

¹² J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, s. 334.

¹³ Zob. R. Ingarden, *O wychowywaniu uczonych*. [w:] *Kierowanie pracą zespołową w nauce*, pod red. A. Matejko, Warszawa 1967, s. 197–199.

przeciwników także „faryzeuszy” i „ludzi biologicznych”, którym obcy jest imperatyw „prawości” w etycznym i logicznym znaczeniu tego słowa.

„Czyż nie jest grzechem przeciw ludziom i Bogu, kiedy się pragnie zwieść innych, a często i swoje sumienie pozorami cnotliwej motywacji?”¹⁴ czas „człowieka masowego” i „demokracji masowej” jest czasem bujnego rozkwitu udawania przed innymi i udawania przed sobą. Jest to czas masowego wytwarzania i szerzenia najrozmaitszych złudzeń, mistyfikacji, legend, intencjonalnych fantazji. Także: szkolenia samego siebie i innych w takim oglądzie świata międzyludzkiego/społecznego, który sprzyja grze o adaptację, czyli grze o uzyskanie nagród i unikanie kar w rzeczywistości rang i degradacji, zysków i strat. „Wiek propagandy jest wiekiem faryzeizmu. Są maski pospolite, konfekcyjne, jak np. «patriotyzm», na użytek wszystkich stanów od politycznych karierowiczów po ludzkie nic, co się musi z czymś identyfikować, aby być spostrzeżone. I są maski wybrane, dla ludzi z «towarzystwa», jak np. maska tolerancji dla konformistycznej wygody. Przyznam, że mnie te maskarady bołą nie ze względu na troskę o dusze faryzeuszów i ich zbawienie [...] ale że widzę w nich śmiertelne zagrożenie dla naszej kultury, a więc tego, co naprawdę jest mi drogie. Istnieje ścisły związek między słowem i kulturą, im więcej słowo kłamie, tym kultura niższa, im słowo bardziej odpowiada faktom, im ściślej nazywa rzeczy po imieniu, tym wyższy typ kultury reprezentuje. To może filozofia... Ale każdy wie, że języki prymitywne są ubogie w słowa i mało precyzyjne, i każdy wie, że za próg cywilizacji ludów i narodów uważa się przejście od czasów legend i mitów do czasu historycznego. Co sprowadza się do tego samego: wiarygodności relacji, prawdomówności słowa. Wiek propagandy ma swoich wyznawców. Nie należę do nich. Znam wypadki wmówionych chorób, ale nie znam wypadku wmówionego uzdrowienia. Słowa ani nie zmieniają rzeczywistości, ani jej nie poprawiają, najwyżej łudzą. Propagandowe mity szkodzą kulturze. Szkodzenie kulturze wydaje się zawsze «złem mniejszym». I dla tych, którzy żyją na jej peryferiach, i dla ludzi, co przeceniają jej potęgę i niezniszczalność. Wiele jest definicji kultury, lecz przede wszystkim jest ona kultem przejętych i przyjętych wartości etycznych i estetycznych, i wszystkiego, co z tego wynikło”¹⁵. Zarzut uprawiania faryzeizmu kierują, Józef Mackiewicz i Barbara Toporska, w pierwszym rządzie pod adresem hierarchów Kościoła rzymsko-katolickiego – układających się

¹⁴ B. Toporska, *A faryzeusz idzie mimo zadumany...*, [w:] *Droga Pani*, Londyn 1984, s. 299.

¹⁵ Ibidem, s. 299–300.

z komunistami w sposób przyczyniający się do uwiarygodnienia komunistów jako normalnych ludzi polityki, normalnie rządzących w normalnym państwie i posługujących się normalnym prawem do regulowania stosunków międzyludzkich oraz praw i obowiązków obywateli. Sens tego zarzutu zawrzeć można w dwóch punktach: 1. „Kościół tradycyjnie szuka sojuszków z silnymi. [...] Kościół stara się o zabezpieczenie swoich interesów, o najznośniejszy *modus vivendi* z tymi, co zwyciężają.”¹⁶ 2. Kościół, w słowach i czynach traktuje PRL jako normalne państwo, państwo polskie, a przecież: „PRL «Polska Rzeczpospolita Ludowa» nie jest ani «polska», ani «Rzeczpospolita», «ani ludowa». Jest członem sowieckiego bloku i flią międzynarodowego komunizmu”¹⁷. Zarzut uprawiania faryzeizmu jest jednym z dwóch głównych zarzutów, stawianych przez Józefa Mackiewicza Kościołowi rzymsko-katolickiemu, a wypowiedzianych na kartach książek: „W cieniu krzyża” i „Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy”. Drugim zarzutem jest przypisywanie, popadającym w faryzeizm, braku realistycznej oceny komunistów jako strategów i taktyków. Jeśli „Bolszewizm jest wrogiem religii. Jest niewątpliwym wrogiem religii, ale tylko o tyle, o ile krępując wszelką naukę poza swoją, krępuje również naukę Chrystusa, Mahometa, Mojżesza. Bolszewizm jest wrogiem wszelkiej wolności pod każdą jej postacią, a więc naturalnie i wolności wyznania. Największym wrogiem wolności, jaki kiedykolwiek w zbiorowym ustroju ludzkim istniał na globie. Wrogiem wolności słowa, wolności myśli, wolności druku, wolności czynu dobrego, wolności lenistwa, wolności przestępstwa i wolności wiary”¹⁸, to wszelkie układy Kościoła z komunistami muszą być oceniane w aspekcie trudnej i niebezpiecznej gry z „wrogiem obiektywnym”, a nie jako mniej czy bardziej udane rezultaty dialogu z partnerem. Tolerancja ma sens na gruncie fundamentalizmu. Bez fundamentalizmu jest oportunizmem czy faryzeizmem. Faryzeizm jest zaprzeczeniem fundamentalizmu. Nie dba o autentyczne pryncypia – nie jest wiernością wobec prawdziwie podstawowych przykazań. Jest udawaniem *ethosu* przez szarlatanerię w operowaniu respektowaniem drobiazgowych reguł i regulek. Do faryzeuszy wszelakich czasoprzestrzeni stosują się słowa: „Biada wam, uczeni w piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielałych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się

¹⁶ Ibidem, s. 301.

¹⁷ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 214.

¹⁸ Idem, *Bolszewizm i Watykan*, [w:] *Droga Pani*, s. 270–271.

ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości”¹⁹. A oto, co o tolerancji pisze kontrrewolucjonista–obiektywista: „Tolerancja jest jedną z najpiękniejszych rzeczy tego świata; ale nie jest równoznaczna z kompromisem z największą nietolerancją tego świata, którą stanowi dziś potęga międzynarodowego komunizmu. I zachodzi poważna obawa, aby tym razem pod sloganem tolerancji, tylokrotnie w ciągu wieków naciągana struna kompromisu z silnymi tego świata, nie została przez Kościół przeciągnięta”²⁰. Faryzeuszami są także, zdaniem Józefa Mackiewicza i Barbary Topolskiej, uczestnicy formacji ZNAK pojmowanej *sensu largo*. Są nimi również intelektualisci – udający, że nic nie dzieje się tam, gdzie komuniści „gwałcą prawa Boskie i ludzkie”, czyniąc to planowo i metodycznie jeśli dyktuje im to kalkulacja strategiczna czy taktyczna, a mają po temu odpowiednie sposoby i środki.

4. „Polrealizm”

„Polrealizm” jest światopoglądem i sposobem postępowania. Przede wszystkim – wyborem drogi. **„Z innymi nacjonalistami przeciwko bolszewikom? Czy z bolszewikami przeciwko innym nacjonalizmom?”**²¹. Oto pytanie testujące rzeczników i szermierzy interesów i aspiracji narodowych. „Postawione przed schematem tego pytania poszczególne nacjonalizmy (można by je dziś nazwać «nacjonalrealizmy») wybrały z reguły to drugie. Żaden z zainteresowanych narodów, z rosyjskim włącznie, nie wziął pod uwagę pozanarodowej, czysto ludzkiej strony zagadnienia i nie rozeznał w bolszewizmie–komunizmie właściwej jego istoty, nowej treści, stanowiącej nadrzędne, ponadnarodowe niebezpieczeństwo. Kierownicze czynniki narodów dążących do samodzielności i wyzwolenia spod panowania rosyjskiego imperium, dostrzegły w bolszewizmie raczej osłabienie tego imperium, czyli z reguły «mniejsze zło», większe upatrując w zwycięstwie kontrrewolucji, a niebawem i w roszczeniach sąsiednich narodów. Zaś kierownicze czynniki rosyjskiej kontrrewolucji potraktowały w wielu wypadkach niepodległościowe dążenia, względnie «separatyzmy» poszczególnych nacjonalizmów, za

¹⁹ *Ewangelia według św. Mateusza* (23.27), [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań–Warszawa 1990, s. 1150.

²⁰ J. Mackiewicz, *Dla „dobra Kościoła”?*, [w:] *Droga Pani...*, s. 298.

²¹ Idem, *Zwycięstwo prowokacji*, s. 6.

większe dla Rosji niebezpieczeństwo niż groźba bolszewizmu”²². Taka opcja, wraz z potwierdzającą praktyką, świadczy o tym, że swoista reinterpretacja etnocentryzmu i swoista taktyka utopizmu uniwersalistycznego pozwalają na *modus vivendi* dający: jednym – zadowolenie, że komunizm wykonywany jest przez Polaków w języku polskim i pod polskim zarządem; drugim – satysfakcję, że komunizm utwierdza się w narodzie polskim i kultura polska staje się stopniowo „komunistyczna w treści – narodowa w formie”. „Pierwotny antagonizm ześrodkowany na linii internacjonalizm – nacjonalizm, uległ znacznej konfuzji. Komunizm, w wielu wypadkach, znalazł sobie w nacjonalizmie nie tylko taktycznego pionka w azjatycko-afrykańskim terenie, ale często wiernego poputczika na europejskim. Zbliżenie zaczęło się od, że się tak wyrażę, wzajemnych koncesji. Z jednej strony Żdanow wypowiedział wojnę (obowiązującą do dziś) wszelkiemu «kosmopolityzmowi», czyli staremu wrogowi każdego parafialnego nacjonalizmu. Z drugiej, nacjonałści uznali możliwość, a wielu wypadkach konieczność kompromisu, pod sloganem zachowania «organicznych», czy «biologicznych» wartości narodowych. Tradycyjna «ugodowość» pewnych odłamów prawicy sprzyjała temu procesowi zbliżenia. Jednocześnie doszło do niejakiego zatarcia granic z «lewicą» i wreszcie do konglomeratu w takich postaciach jak «narodowy komunizm» czy jego wstydlivsza nazwa «narodowy socjalizm» potracająca przez samo brzmienie, ni to o słynną wypowiedź Lenina w dyskusji z Różą Luksemburg i Piatakowym, w 1916 roku, o «własnej drodze do socjalizmu», ni to o niemiecką NSDAP, ni to o polski ONR”²³. Wejście na drogę aliansów rzeczników i szermierzy racji nacjonalizmu z rzecznikami i szermierzami racji bolszewizmu wiedzie do wyrzeczenia się tożsamości cywilizacyjnej za cenę utrzymania autonomii etniczno-administracyjnej. „Dzisiaj sytuacja jest taka, że jeżeli zechcemy wszystkich, którzy okazują większy kompromis w stosunku do komunizmu uznawać za «lewicę», musielibyśmy nabrać paradoksalnego na pozór przekonania, że istnieje współczesny odłamek «lewicy», który jest bardziej nacjonalistyczny niż kiedykolwiek nim była najczarniejsza prawica. Przyznam, że osobiście, gdy czytam Mieroszewskiego niewyczerpanie udzielającego kredytu Gomulce, wydaje mi się on większym nacjonalistą od nielubianych przez niego ONR-owców. Nacjonalistą nieomal «za wszelką cenę». Bo stopień tego «realnego interesu narodowego» mierzy się właściwie ceną, jaką się za ten «realizm» płaci. ONR-owcy chcieli go opłacać biciem Żydów;

²² Ibidem, s.63.

²³ Idem, *Gdybym był chanem*, Warszawa 1989, s. 21.

różne stopnie i gradacje nacjonalizmów, z różnymi postulatami ucisku, wynaradawiania, nietolerancji, restrykcjami programowymi, mniej lub więcej sprzecznymi z programem ogólnoludzkiego humanizmu. Płacono ceną kompromisu z różnymi rzeczami. Ale ceną kompromisu z komunizmem, największym wrogiem ludzkiego humanizmu – takiej ceny nie płać dotychczas nikt. Płaci – po raz pierwszy «lewica» narodowa»²⁴. „Polrealiści”, broniąc swój *modus procedendi*, a zarazem uzasadniając swe *professio fidei*, odwołują się do wymogu trzeźwego spoglądania na świat – wymogu podejmowania starań o poprawę statusu narodu w nowych, narzuconych przez „wichry wojny” realiach geopolitycznych i ustrojowych. Chcąc ratować, co ratować się da, powołują się, *volens volens*, na kontrakty z komunistami i deklaracje komunistów – partnerów dialogów i pertraktacji, które mają uwiarygodnić „polrealistów” jako ludzi rzeczowych i rozsądnych. Tymczasem: „Słowa są dla niekomunistów. A dla komunistów liczą się tylko czyny. Ot tak. Tak trzeba”²⁵. „Polrealizm”, zdaniem Józefa Mackiewicza, jak też inne, prokomunistyczne „nacjałrealizmy”, jest nacjonalizmem typu etnocentrycznego, „neototemicznego” – drogą wiodącą ku „wykorzenieniu się” narodu z ekumeny świata „cywilizacji łacińskiej”. „Polrealizm”, przypomina to, co po śmierci Piusa XII, wymyślając formułę derywacyjną dla kursu kompromisu z komunistami – gwoli gry o adaptację nazwano „udzisieszeniem” (*aggiornamento*). „Łatwo jest te słowa uznać za paradoks i przeciwstawić im tak zwany «realizm polityczny. Ale po pierwsze, tak zwany «realizm polityczny» nie jest żadnym pojęciem konkretnym, a tylko sloganem, którego każdy używa na swój sposób, gdyż nie było jeszcze polityka, który by zdeklarował, że prowadzi politykę – «nierealną»... Po drugie, żeby uzasadnić «realność» narodowego komunizmu, trzeba w każdym razie dowieść najpierw, że komunizm nie jest złem samym w sobie. Gdyż w przeciwnym wypadku formuła: bądźmy komunistami, ale polskimi... stanie się równoznaczne: «bądźmy złem, ale polskim». Czy przeistoczy się w formułę absolutnie negatywną, jak na przykład: «Zgadzaamy się na zarazę, ale pod warunkiem, że będziemy ją sami produkować»... Czesław Miłosz genialnie zdefiniował kiedyś tak zwanych reżymowych katolików, upodabiając ich do «Żydów pracujących dla Hitlera». Reżymowy katolicyzm zrodził się z kompromisu: religia – komunizm. Czy «lewica narodowa», usiłująca budować na kompromisie: naród –

²⁴ Ibidem, s. 21–22.

²⁵ Idem, *Lewa wolna*, Londyn 1987, s. 57.

komunizm, nie przypomina «Żydów pracujących dla Hitlera?»²⁶. Konsekwencją wejścia na drogę „polrealizmu” jest zakłamywanie siebie i okłamywanie innych. „Dialektyczna racjonalizacja” kompromisu między wartościami narodowymi i wartościami komunistycznymi polega na wmawianiu w siebie i innych, że: 1. naród na sposób komunistyczny to ciąg dalszy narodu sprzed nastania realnego leninizmu; 2. komunizm można polubić i zaprzyjaźnić się z komunistami: przecież są tacy komuniści, którzy chcą i umieją być „otwarci”, „europejscy”, „narodowi”, „liberalni”. „Polrealizm” jest takim nacjonalizmem, którego funkcje rzeczywiste zwracają się przeciwko: 1. **człowiekowi**, albowiem wolność ludzką sprzedaje „polrealista”, za egzystencję narodu jako *ethosu* obdarzonego autonomią administracyjną; 2. **nauce**, albowiem „szukanie prawdy” przez uczonych podporządkowuje „polrealista”, legendom i propagandzie użytecznym wyabsolutnionej racji „egoizmu narodowego” w sojuszu z komunizmem; 3. **sztuce**, albowiem swobodę twórczości artystów, pisarzy zwłaszcza, podporządkowuje „polrealista” wymogom i nakazom „myśli patriotycznej” – pojmowanej i traktowanej jako ideologia uznająca w PRL ojczyznę wszystkich Polaków oraz zalecającą starania o to, żeby PRL była „ojczyzną socjalistyczną”: taką „którą się lubi”, czyli „z ludzką twarzą”, zaś zawołaniem patriotów są słowa „cała Polska czeka – na swojego Dubczeka”. 4. **religii**, albowiem więź człowieka z Bogiem zostaje, przez „polrealistę”, zmieniona w uczestniczenie w zrzeczeniu patriotycznym, które jest powodowane ideą „dialogu” i „koegzystencji” z czynnymi wyznawcami doktryny marksizmu-leninizmu; 5. **językowi**, albowiem kompromis z komunistami, który „polrealista” uznaje i zawiera, wiedzie do zastąpienia języka komunikowania sobie wzajem opisów i sądów przez język, który rzeczywistość przekształca w to, co być powinno wedle doktryny, co jest obowiązujące. „Polrealizm”, to także „jednostronność” połączona ze „stronniczością” – aprobatą i promocją „scholarstwa partyjnego”²⁷ w oglądzie i przedstawianiu struktury społecznego świata. I, tak właśnie, widział i ukazywał „Polrealizm” – Józef Mackiewicz.

²⁶ Idem, *Gdybym był chanem*, s. 22.

²⁷ Zob. J. Goćkowski, *Ludzie „systemu” i ludzie „problemu”*. *Wieczna wojna w teatrze życia naukowego*, Kraków 2000, s. 53–69.

5. „Nacjonalizm” jako metoda „znicestwienia narodu”

Poglądy Józefa Mackiewicza, dotyczące „nacjonalizmu” można zasadnie potraktować jako uprawnioną interpretację adaptacyjną poglądów, autora „Fortepianu Szopena”, na kwestię modelu narodu. „Zniczyć żadnego narodu nikt nie podola bez współdziałania obywateli tego narodu, i to nie bez współdziałania przypadkowego, częściowego, nominalnego, ale bez współdziałania starannego”²⁸. Komunistom, do leninowskiego (dokładniej: leninowsko-stalinowskiego) rozwiązania kwestii narodowej, nieodzowni są „nacjonalrealiści”. Oni to, albowiem, z wyrachowania i z zapalem uczestniczą w przerabianiu narodu zwykłego w naród „nowego typu”. Ich działalność polega na faktycznej dezeuropeizacji narodu, czyli na „wykorzenieniu” go z gleby cywilizacyjnej. Pisze, Autor „Pierścienia wielkiej damy”, tak oto: „zapytujemy się naprzód, co wyszczególnia naród europejski od narodów w innych świata częściach? Odpowiedzią jest – że europejskie narody, dopełniając rozwoju swojego w obcowaniu z moralną całością Europy, która je to częściowo waruje, to zupełnie obejma, nie cechują się samymi tymi żywiołami składowymi, które wyróżniają od narodów innych, ale zarazem i tymi ich składowymi żywiołami, które z innymi narodami łączą. Że przeto można by powiedzieć, iż narody europejskie wyżej niż które inne posiąść powinny całe osobistości własne, albowiem osobistość na samotność wydaloną nie jest jeszcze pełną, i dopiero przez obcowanie z osobistościami innymi dojrzewa na właściwą istotność. Tak dalece, że jeżeli powiedziało się, iż naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy, to powiedziało się zarazem, iż ta dołączalności siła nie jest wcale żadnym ustępstwem, a tym mniej uszczerbkiem, ale owszem przymiotem zupełności charakteru i własnością dodatnią.”²⁹. Przekreślenie europejskiego charakteru narodu jest tedy niszczeniem jego tożsamości – wynaturzaniem. „Jeżeli więc kto życzy zatracić jakiś europejski naród [...] waśni on dwa żywioły składowe [...] żywioł [...] połączalności i wyróżnienia, otrzymując tym sposobem [...] upadek moralny. [...] Narodowy umysł do takiego doprowadzony [błędu] będzie się łączył z innymi nie tą stroną, którą winien łączyć się, i wyróżniać się będzie poszukiwał nie przez te właściwości, przez które wyróżniać się ma moc

²⁸ C. K. Norwid, *Zniczenie narodu*, [w:] *Pisma wybrane*, t 4, Proza, Warszawa 1968, s 505.

²⁹ *Ibidem*, s. 506.